

W gospodzie panował już półmrok, choć popołudniowe godziny jeszcze nie rozgościły się na dobre. W gospodzie panował też zaduch, ale ten zadomowił się tu już dawno i na stałe. Towarzystwo, które zwykle spędzać wolny czas zabawiając się kartami i rozmową przy szklanicy piwa, zaczynało gromadzić się niemrawo. Przy stole w kącie, gdzie cień zdawał się mocniej gęstnieć, siedziały dwie osoby. Jeśli przypatrzymy się im, spostrzeżemy, iż jedną z nich był mężczyzna o słusznej posturze i lekko siwiejących włosach, drugą zaś kocur w skromnym kubraku, lecz pierwszej jakości obuwiu i w kapeluszu na głowie pomimo ciepła, buchającego od sporego komina. Jeśli zbliżymy się jeszcze bardziej, tak bardzo, że usłyszymy rozmowę między nimi dwoma, to nie ujdzie naszej uwagi dziwne zachowanie tajemniczych gości. Pierwszy rozmawia ze swadą, ilustrując swoje argumenty żywą gestykulacją i bogatą mimiką. Drugi ze spokojem zdaje się odpierać zarzuty. Powieki kota są lekko przymknięte, jednak gdy zdarzy mu się otworzyć szerzej oczy, te zdają się być niczym dwa rozżarzone węgle. Wąsy, choć lekko siwiejące, grzecznie zaczesane są na boki, a sierść lśni, dając dowód dostatniej diety i urozmaiconego jadłospisu.

- Nie kochanieńki, nie to miałem na myśli. Absolutnie nie mam zamiaru ingerować w twoje osobiste stosunki z miłościwie i roztropnie panującymi nam Jaśnie Państwem. Lubicie się, czy też kochacie – wasza sprawa. Znam dobrze twoje zasługi dla kraju lub raczej dla miłościwie nam panujących, ale znam również twoje ambicje i możliwości. Znam twój spryt, pomysłowość i nieraz wychylałem kufel piwa przy wtórze minstreli, śpiewających o twych przymiotach. Wiem dobrze, że grzanie się przy piecu, choć miłe w twym wieku, bez urazy kochanieńki, nie jest wystarczającym dla ciebie „chlebem powszednim”.

- Mrrrr – uśmiechnęło się kocisko. – Pochlebstwa... Znam, używam, lubię. Mów lepiej Mości Podpuszczatorze bez ogródek i wprost. Nie karm mnie tu jakąś kocimiętką.

- Nie zagubiłeś przenikliwości i żywości umysłu pomimo puchowych poduszek i codziennej, obfitej porcji Whiskasa – teraz w odpowiedzi uśmiechnął się ten zwany Podpuszczatorem.

- Jednak nie przebywałeś już tyle wśród plebsu, nie biegasz jak kiedyś wśród ludzi, nie łasisz się do ich nóg... Bez urazy... A co za tym idzie nie znasz najnowszych trendów w modzie – tu wzrokiem wskazał lekko wypłowiały kapelusz. – Nie znasz też nastrojów politycznych. Ludzie nie chcą już żyć jak kiedyś. Z sąsiedniego kraju przychodzą nowe wzory okryć wierzchnich głowy i wieści o demokracji, równouprawnieniu kobiet, związkach partnerskich, zalegalizowaniu miękkich narkotyków.

- Mrrr... Fajeczkę to lubię sobie popalić... oj lubię ... taki pali-kot ze mnie. – Rozmarzyło się przy ostatnich słowach Podpuszczatora kocisko. – Jednak z tym równouprawnieniem kobiet to fanaberie i wymysły.

- Może... może – pośpieszył z odpowiedzią jego rozmówca.

– Przyjdzie pewnie i na to czas – wtrącił ciut ciszej - ale teraz jeśli chcesz być na powierzchni musisz wczuć się w to co wiatr niesie, musisz być trendy w modzie, polityce i muzyce.

- Konkretnie! – przerwał Kot w Butach. – Konkretnie, Mości Podpuszczatorze, co ja z tego mogę mieć? A co ważniejsze, co Ty chcesz z tego mieć? Przecież znamy się nie od dziś i wiem, że nie dobrocią serca i sentymentami do bab kierujesz się.

- Konkretnie kochanieńki, proponuję utworzyć nową frakcję na dworze. Wiemy nie od dziś, że to co tam się dzieje przypomina jeden wielki cyrk i słowa tego użyłem jako eufemizmu – tym razem uśmiechnął się dość paskudnie.

- Początkowo możesz trzymać się nadal płaszcza księciunia, tego tam twojego eks-młynarczyk, potem jednak, gdy okrzepniesz i poczujesz, że vox populi będziesz miał za sobą, robisz małą voltę; albo tańczą w twoich butach albo liczą się z blokadami, dywersją, akcjami sabotażowymi i podniesionymi głosami bab i gejów. I nie udawaj mi tu oburzenia i moralnego niepokoju. Pamiętamy jeszcze twoje kłamstewka na rzecz osadzenia na tronie człowieka z ludu, bez jakichkolwiek koneksji i merytorycznego przygotowania do rządzenia.

- Mrrrrr... ciii... - uspokajająco zamruczał Kot w Butach. – Nie unoś się, Podpuszczatorze. Wszystko to rozumiem. Pytanie nadal brzmi: co z tego będziesz miał?

- No cóż, ja pozostaję w cieniu jak zawsze. Wesprę cię na początek w kampanii, dam trochę dukacików na wypromowanie postaci wielce zasłużonego Kota w Butach. Wywiesimy trochę billboardów po karczmach i na słupach przy rozstajnych drogach. Zaangażujemy co ładniejsze wieśniaczki i dziewczki służebne, żeby na koszulinach wyhaftowały sobie twoje hasła wyborcze, co bardziej zaangażowane mogą je też umieścić na swoim dessous. Zafundujemy wieśniakom, pachołkom i ciurom darmowe piwo z odpowiednią słowną „wkładką”. I takie tam... Moja już w tym głowa. Ty możesz według sprawdzonych już wzorów skoczyć gdzieś przez płot, podpisać jakiś dokument wielgachnym długopisem, czy też dobrać sobie odpowiednio podkreślający kolor oczu krawat. Co będę z tego miał ? Miau Kocie ... Pali-kocie ... miauu... Satysfakcję będę miał. Satysfakcję, że koła dziejów ocierają się o mnie, o skromną postać Podpuszczatora.

Kot spojrzał w oczy rozmówcy swoim palącym wzrokiem:

- A moje zdanie, moja wizja państwa, wolności ?

- Dopasuje się Mości Kocie, dopasuje się. Wielką politykę tworzy się nie w błysku piorunów, huku armat czy zgiełku rewolucji. To tylko historia z podręczników dla młodzieży, to tylko odstępstwa od normalnego biegu dziejów. Prawdziwa historia dokonuje się w półmroku i zaduchu tego czy innego wyszynku.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Cristimm, dodano 24.03.2012 19:34

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.